Opłacono ryczałtowo. Cena gr.: 20

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2'50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.

Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 36. | W Cieszynie, dnia 4 września 1931. | Rocznik II

Rebelja chłopska na Podhalu.

Wspaniała manifestacja ludowa.

W Markowej, miejscowości, położonej niedaleko Łańcuta, odbyła się uroczystość poświęcenia Domu Ludowego im. Wincentego Witosa. Uroczystość ta przeobraziła się w wielką manifestację ludową.

Posła Witosa po wyjściu z wagonu powitały dziewczęta wiejskie i liczna banderja włościańska z przyległych wsi oraz wielotysięczne tłumy. Witali b. premjera mieszczanie i żydzi. Zmieniły się czasy. Sama uroczystość we wsi Markowej była wspaniałym dokumentem, świadczącym o postępie idei zjednoczenia wsi. Przemówienia Szpytny, b. posła Pieniążka, Opolskiego, Janusza, Sobka, a przedewszystkiem posła Witosa i Brodackiego, tysiączne tłumy przyjmowały z entuzjazmem. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty.

Minęło przygnębienie, **budzi się duch wolnych chłopów, jednoczy się polska wieś!**

Nie będzie sesji sejmowej.

Wbrew zapowiedziom, że w drugiej połowie września odbędzie się krótka sesja sejmowa, Rząd sesji takiej nie zwoła. Widocznie Rząd nie chce dopuścić opozycji do głosu.

Zamordowanie wiceprezesa klubu B. B. posła Tadeusza Hołówki.

W sobotę wieczorem zamordowany został w Truskawcu poseł T. Hołówko, wiceprezes klubu B. B. W Truskawcu przebywał dla kuracji. Zginął od 6 strzałów rewolwerowych. Mordercy pochodzą prawdopodobnie z kół tajnej organizacji wojskowej Ukraińców. Zdarzenie to w całej Polsce wywołało wielkie wrażenie, gdyż widać wyraźnie, że walka polityczna na naszych ziemiach wschodnich przybiera coraz wyraźniej charakter bezprawia z gwałtami i mordami politycznemi. Los zrządza, że ofiarą pada człowiek, który zajmował się czynnie akcją ugodową pomiędzy Polakami a Ukraińcami. W ostatnich czasach próbował skłonić Ukraińców do wycofania skargi z Ligi Narodów.

Ś. p. T. Hołówko pozostawił żonę i córeczkę. Pogrzeb jego odbył się we wtorek w Warszawie, dokąd przetransportowano jego zwłoki.

Widmo ciemnoty.

Akcja oszczędnościowa Rządu odbiła się może najbardziej na szkolnictwie. Zwija się szkoły, zwalnia się tysiące nauczycieli, redukuje się wydatki rzeczowe na szkolnictwo. Organizacje nauczycielskie przeważnie milczą, nie lubi o tem mówić sanacja. Ale zjawisko jest zbyt groźne, by je można przemilczeć. To też zabiera w tej sprawie głos naczelny organ sanacji „Gazeta Polska", biada i płacze nad tą nędzą szkolnictwa, wzywa znawców i fachowców do zabrania głosu w tej sprawie, ale zatwierdza wszystkie te spustoszenia w szkolnictwie z ostanich czasów i rzuca nawet myśl skrócenia obowiązku szkolnego. Tak daleko doszliśmy. Przed 600.000 dzieci mają się zamknąć w tym roku bramy szkolne. Straszna ciemnota może na nowo ogarnąć Polskę. Oto dorobek sanacji.

* * *

A teraz dwa słowa jeszcze o **niejakim Różaku, nauczycielu i sanacyjnym pośle z Podhala.** Otóż ten pan jest za „ochroną przyrody", ilekroć ma do czynienia z biurokracją lasową. Gdy znajdzie się między góralami, jest przeciwnikiem siebie samego. W czasie rebelji był na miejscu i obserwował zajścia. Czego on tam chciał? Ludzie, widząc „obrońcę ludu" między sobą, spróbowali załatwić sprawę „chłopskim paragrafem", obowiązkiem posła było lud uspokoić. Gdy zaś za wskazówkami Tylki i wójtów niektórych zaaresztowano górali, urządził delegację z pośród tych wójtów do ministra sprawiedliwości o zwolnienie górali. Nic dziwnego, że dochodzi do rebelji i awantur, jeżeli posłowie z rządowego stronnictwa świecą Bogu świeczkę, ale i djabłu ogarek. Tacy wobec górali wymyślają na urzędników, wobec urzędników zaś na górali. Przy takiej „współpracy" posłów be-beckich z ludem i z rządem wychodzą w skutkach takie następstwa, jak rebelja witowska.

Podhalanie.

Cukier krzepi, ale nie wszystkich.

Pisze na ten temat nasz bratni organ „Piast Wielkopolski“, wskazując, że cukier krzepi przedewszystkiem dyrektorów cukrowni, pobierających po **400.000 zł** rocznego dochodu, i świnie angielskie, gdyż do Anglji wywozi się polski cukier po 21 groszy za kg. Tam karmią nim świnie, gdyż kosztuje w wolnym handlu tylko 25 groszy za 1 kg. Zato chłop polski i robotnik musi zań płacić po 1 zł 70 gr za 1 kg i dziecko szerokich mas ludu polskiego musi się obejść bez niego. Za taką politykę, przemysł cukrowniczy wypłacił sanacji znaczne subsydja na wybory. Cukier krzepi sanację, dyrektorów cukrowni i świnie angielskie, ale nie krzepi biednych dzieci polskich, które żywią się przeważnie ziemniakami w różnych postaciach.

O cześć wam panowie magnaci!

Janusz książę Radziwiłł, ordynat na Ołyce, wiceprezes klubu B. B., urządził wspaniałą ucztę na przyjęcie wojewody Kostka Biernackiego, b. komendanta Brześcia.

W samą prawie rocznicę huczno było na zamku w Nieświeżu. Wiemy, kto to Kostek Biernacki! Nawet kapral w czynnej służbie odmówił mu podania ręki! **O, cześć wam, panowie magnaci!**

Przyjdzie czas...

Sanacja, jak wiadomo, odwołuje się do całego społeczeństwa w sprawie bezrobocia, zastrzega się jednak przeciwko próbom pogodzenia się z opozycją. Na to odpowiada „Głos Narodu“:

„...Przyjdzie czas, gdy się wyczerpią ostatnie rezerwy i wtedy, jak dziś do walki z bezrobociem, tak wówczas do podzielenia się odpowiedzialnością za państwo zaprosi sanacja „cały naród“. Bo już nie będzie mogła odpowiedzialności sama udźwignąć.“

Małe Polskie Towarzystwo Rolnicze.

Małopolskie Towarzystwo Rolnicze (M. T. R.) chyli się już ku upadkowi. Rząd — robiący bokami z powodu deficytu budżetowego — zmuszony był uszczuplić M. T. R.-owi panuity w postaci subwencji. Na ogólną ilość 100 funkcjonarjuszów tego Towarzystwa, **z dniem 1 lipca otrzymało wypowiedzenie 38 funkcjonarjuszów.** Oddziały powiatowe M. T. R. żyją do tej chwili **na koszt samorządu powiatowego,** a właściwie z łaski starostów, którzy są dziś „samorządem powiatowym“. Ale i tu stosowane są z konieczności redukcje subwencji, bo brak pieniędzy nawet na pensje dla urzędników wydziału powiatowego. To też i tu żłób będzie odjęty różnym agitatorom Be-Be, rzekomym specjalistom od obór, „zielononóżek“, których to „specjalistów“ namnożyło się za rządów sanacyjnych sporo. Również wielkie przedsiębiorstwa, jakie założyło M. T. R., mają ulec likwidacji. **Zwiniętą ma być w Kleczy Górnej stacja doświadczalna (ferma).** Gdy ją zakładano, krzyku było coniemiara o wielkiem znaczeniu tej fermy, dziś znów, gdy się już setki tysięcy złotych „przefermowało“, ci sami klakierzy i blagierzy zapewniają, że ferma ta nic nie warta i że należy ją czemprędzej zlikwidować. **Małopolskie Towarzystwo Rolnicze było organizacją sztucznie karmioną i utrzymywaną przy życiu kosztem budżetu państwowego, nie miało zaś oparcia w ludzie.**

Przedstawiciele i kierownicy M. T. R. żyli znów kosztem tegoż Towarzystwa i stale oglądali się i oglądają za łaskami i protekcjami rządowemi. Dziś ta budowa, oparta na wątłym fundamencie, rozsypuje się i wali w gruzy a niebawem zobaczymy skutki „pracy organicznej“ pp. Jurów i tow.

Rząd nawet nie wierzy w tych „mocarzy“, albowiem urząd wojewódzki w Krakowie wywiera nacisk na starostów, by dostarczyli uchwał rad przybocznych, pełniących funkcje w zastępstwie rad powiatowych, oświadczających się za **wprowadzeniem w województwie krakowskiem wojewódzkiej Izby rolniczej.** W ten sposób los M. T. R. zostałby przypieczętowany, albowiem te resztki subwencji, jakie tu i ówdzie jeszcze kapnąć mogą na popieranie rolnictwa, ominęłyby M. T. R., a poszły do Izby rolniczej a nadto rząd uzyskałby nowy organ, uprawniony do nakładania nowych ciężarów podatkowych na ludność, który wprowadziłby natychmiast nowy podatek na Izby rolnicze. Te resztki biurokracji stowarzyszeniowej, jakie żywi dziś M. T. R., niewątpliwie przytuli Izba rolnicza, a pp. Jurze i tow. zostaną tytuły, ordery i pieczątki, jak mówią Niemcy „Titel ohne Mittel“!

Ograniczenie emigracji do Urugwaju.

Urząd emigracyjny ograniczył udzielanie wiz emigracyjnych do Urugwaju z dniem 10 września b. r., t. j. na okres przejściowy — na czas niepomyślnej konjunktury na rynku pracy w Urugwaju.

Wizy emigracyjne udzielane będą jedynie: emigrantom, posiadającym kartę wezwania, samotnym emigrantom, posiadającym prócz opłaconej karty okrętowej i wizy 50 dol. amerykańskich lub czek przy lądowaniu w Montevideo.

Państwo, które niema deficytu budżetowego.

Zdaje się, że jedynem dziś na świecie państwem, które nie choruje na deficyt budżetowy, jest **państwo watykańskie.** Wprawdzie państwo to składa się tylko z pałacu watykańskiego, bazyliki, wspaniałych ogrodów i różnych pomniejszych budynków, atoli na tym skromnym terenie zgromadzono tyle bogactw i tyle dochodów z całego świata tu płynie, że niejedno wielkie państwo na to zdobyć się nie może.

Taki pałac papieski ma **11 tysięcy pokoi.** Gdy w 1901 roku papież Leon XIII kazał całą swoją rezydencję oczyścić, użyto do tego 2500 robotników, których nadzorowało 100 urzędników. **Za samo przestawienie mebli zapłacił wówczas papież półtora miljona franków,** a nadto wszyscy pracownicy dostali odpusty na lat pięć. Do czyszczenia dywanów używa się skórek z chleba. Otóż dywanów jest tam tyle, że czyszczono je przez jeden tydzień, a codziennie spotrzebowano do tej pracy **skórki z ośmiuset bochenków chleba,** czyli za cały okres czyszczenia **z 4800 bochenków chleba.** Oprócz tego do czyszczenia spotrzebowano 8 tysięcy mioteł i 2400 kg mydła.

Budżet watykańskiego państwa ojca świętego przedstawia się tak:

Dochody:

Przychód z majątków ziemskich . .	870.000 lirów
Procenty od kapitałów	6,000.000 „
Sprzedaż orderów	2,500.000 „
Dochód ze świętopietrza	12,000.000 „
Razem	21,370.000 lirów

Wydatki.

Pensje kardynałów i innych urzędników . .	2,500.000 zl
Utrzymanie bazyliki św. Piotra	750.000 „
Inne wydatki	750.000 „
Razem	4,000.000 zl

Jak widać z tego zestawienia, w państwie watykańskiem niema deficytu budżetowego, ale są nadwyżki. Ojciec święty mając takie dochody, składa je na procenta w banku w Anglji.

Krótkie wiadomości polityczne i gospodarcze.

— Dyktatora **Waldemarasa,** oskarżonego o organizowanie przewrotu, sąd uwolnił.

— **Chiny nawiedziła straszna katastrofa powodzi.** Zginęło według powierzchownych obliczeń **200 do 300 tysięcy** ludzi.

— W Radzie Ligi Narodów wypłynie podobno dyskusja w sprawie **„Anschlussu“.** Sprawę tę jednak uważają za pogrzebaną wobec **wyroku trybunału w Hadze, który wypadł dla Niemców nieprzychylnie.**

— Prawie cały klub **angielskiej partji pracy** oświadczył się przeciwko rządowi **Mac Donalda** i **przeszedł do opozycji,** wybierając swoim przywódcą dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Hendersona.

— Narady z Sowietami w sprawie **paktu nieagresji doznały przerwy.** Ażeby uspokoić Niemców, Sowiety przez usta **Litwinowa** ogłosiły, że projekt polski został odrzucony jako nie do przyjęcia dla Rosji. Jest jednak rzeczą nieprawdopodobną, by Francja mogła zawrzeć taki pakt bez Polski. Zapewne dalsze rozmowy z Sowietami w tej sprawie Francja będzie prowadziła w Genewie.

— **W Portugalji wybuchła rewolucja wojskowa,** została jednak zgnieciona przez wojska wierne dyktatorowi.

— Pomiędzy **Watykanem a Mussolinim** miało dojść do porozumienia. Mussolini podobno osobiście pojawił się w Watykanie.

— Na Zamku w Warszawie odbyły się **ważne narady** pomiędzyPrezydentem Rzeczypospolitej, premjerem i ministrem spraw woj. Piłsudskim.

— Do Warszawy zjechało sporo posłów różnych klubów. Narady odbyły kluby Narodowy i Ludowy.

— W Katowicach zaaresztowano **komitet powiatowy młodzieży komunistycznej.**

— Poseł klubu B. B. **Morawski** złożył mandat poselski.

— Prawie wszystkie **teatry polskie zamyka się.** Jest to rodzaj lokautu właścicieli teatrów, którzy w ten sposób zareagowali na odrzucenie swoich warunków co do obniżki płac przez zespoły aktorskie.

— W lipcu mieliśmy **25 milionów deficytu.**

— Instytut **Badania Konjunktur ogłosił sprawozdanie z sytuacji gospodarczej,** którą w dalszym ciągu charakteryzuje jako ciężką, katastrofalną, mówiąc stale o panice społeczeństwa.

— Zanosi się podobno na zamknięcie **huty „Laury“** i huty srebra w Strzebnicy.

— **„Zielony Sztandar“** został po 8 raz skonfiskowany za artykuły „Mści się błąd“, „Fałszywa droga“, „Niepokojące objawy“ i „O siłę chłopską“.

— Mamy obecnie w państwie **12.000 nauczycieli bez zajęcia.** Tymczasem szkoły się zamyka.

— W dniu pierwszego września znalazło się w Warszawie sporo posłów. Opisując nastroje w kraju, opowiadali oni, że po wsiach istnieje niesłychane wzburzenie z powodu niebywałej bezwzględności przy ściąganiu podatków. Podobno niejednokrotnie z powodu drobnych kwot zabiera się ludziom krowy i konie, sprzedając je natychmiast za bezcen.

— **W gminie posła Witosa rozwiązano wydział gminny** i zamianowano komisarza. Ma to być szpilka wepchnięta Witosowi w ciało.

— **W Sądzie apelacyjnym w Warszawie** odbyła się rewizja w związku z aresztowaniem urzędnika Fiałkowskiego, podejrzanego o udział w robocie komunistycznej. Jest to już drugi wypadek, świadczący o zarażeniu nawet sądów.

— W Genewie odbył się kongres mniejszości. Polskę mocno atakowała posłanka Ukrainka Rudnicka.

26) Z przeszłości chłopów polskich.

Sprawa włościańska w okresie Sejmu Czterol. i powstania Kościuszkowskiego.

Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Wielkie nieszczęście pierwszego rozbioru Polski wstrząsnęło do głębi duszą Narodu. Wyrastało już wtedy nowe pokolenie, wychowane przez szkołę Konarskiego. Budzi się w narodzie głos sumienia, zaczęły się głośniejsze wołania o reformy, na widowni pojawili się ludzie tej miary, co ks. St. Staszic, wykształcony „plebejusz“, wielki orędownik w sprawach reform państwowych i społecznych i ks. Kołłątaj, reformator szkolnictwa, radykał społeczny, prawie że rewolucjonista, wielki mąż stanu. W lepszej części narodu zdołano wytworzyć przekonanie, że dla ratowania państwa konieczne są wielkie reformy. Literatura polityczna potępiła „złotą wolność“ szlachecką, zgubne „liberum veto“, niedorzeczny sposób wybierania króla przez ogół szlachty i nieszczęsne prawo konfederacji. Żąda się stutysięcznej armji, opodatkowania szlachty, rewizji jej przywilejów gospodarczych, dopuszczenia mieszczan do Sejmu i wogóle stosowania w życiu publicznem zasady, że dobro państwa musi być naczelnym motywem wszelkiej polityki. Ale reformom tym sprzeciwiła się Rosja i jej stronnictwo w Polsce. Chodziło zatem o to, by się pozbyć nieszczęsnej gwarancji rosyjskiej. Do tego zaś nadarzyła się sposobność, gdy sprawa wschodnia wytworzyła korzystną dla Polski sytuację polityczną, gdy Prusy znalazły się pośród wrogów Rosji.

Dążąc do rozbioru Turcji, Rosja rozpoczęła z nią wojnę, zapewniwszy sobie poprzednio poparcia Austrji. Tę chwilę zwolennicy reform (patrjoci) pragnęli wykorzystać, by naprawić ustrój chwiejącego się państwa i raz na zawsze przekreślić gwarancję Rosji. Z oparciem o Prusy dokonał tego dzieła Sejm Czteroletni czyli Wielki. Nadał Polsce lepszy ustrój państwowy, lecz uczynił to ze znacznem opóźnieniem, bo dopiero w r. 1791, kiedy wojna rosyjsko-turecka już miała się ku końcowi.

Główną część tych ulepszeń podstawowych praw państwowych objęła konstytucja 3 maja, uchwalona tegoż dnia r. 1791.

Dokonano tych reform drogą zamachu stanu, gdyż uchwaleniu w trybie normalnym byłaby przeszkodziła opozycja.

Konstytucja 3 maja zrodziła się zbyt późno i nie zdołano już wstrzymać rozkładu państwa, zwlaszcza że silni sąsiedzi i niektórzy wpływowi ludzie z pośród szlachty działali na zgubę Polski, a król był małodusznym i słabym monarchą. Konstytucja ta zniosła wybieralność króla, przeobrażając Polskę w monarchję dziedziczną, usunęła zgubne prawo tworzenia konfederacyj, wprowadziła do obrad sejmu zasadę większości głosów, dopuściła mieszczan do współudziału w życiu publicznem. Wszystko to zdążało do wytworzenia w Polsce silnej i stalej władzy rządowej, by położyć koniec straszliwej anarchij w życiu wewnętrznem państwa.

Tymczasem Rosja, pokonawszy Turcję, zabrała się do zniweczenia reform Sejmu Czteroletniego w Polsce, tworząc z oddanych sobie zdrajców konfederację targowicką. Do obozu targowickiego przejdzie także król Stanisław August Poniatowski a Sejm targowiczan zniesie wszelkie reformy Sejmu Czteroletniego. Na nowo zaleją Polskę wojska rosyjskie.

Wytworzy się beznadziejna sytuacja dla Polski. Prusy, które z Polską zawarły przymierze, zwrócone przeciwko Rosji, zdradzą Polskę i potajemnie zaczną układać się z Rosją o nowy rozbiór. Ten drugi rozbiór Polski dojdzie do skutku w r. 1793. Prusy zabiorą Gdańsk i Toruń, Wielkopolskę, Kujawy i część Mazowsza, Rosja ogromne połacie ziemi na wschodzie, zdawało się, że przekreślony będzie nietylko byt państwa polskiego, ale także honor narodu. O poszanowanie godności narodu upomniał się największy i najszlachetniejszy Polak tych czasów, Tadeusz Kościuszko. Około niego skupili się ci, którzy wyżej stawiali dobro ojczyzny od dobra osobistego. Z wiosną r. 1794 wybuchło wielkie powstanie przeciwko Rosji, obejmując prawie wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Wypadło jednak walzyć nietylko przeciwko Rosji, ale także przeciwko Prusom.

Dzięki niezmordowanej pracy Kościuszki utworzono wielka armję polską, w której hłopi odegrali poważną rolę. Przewaga Rosji była jednak zbyt wielka i po roku trwania powstanie upadło, gdy ciężko ranny wódz dostał się do niewoli pod Maciejowicami. Wtedy to Austrja, Rosja i Prusy przystąpiły do trzeciego rozbioru i podzieliły pomiędzy siebie resztę ziem polskich w r. 1795.

Polska przestała istnieć jako państwo, ale duch narodu, ożywiony dziełem konstytucji 3-go maja i wielką ofiarą na rzecz ojczyzny pod sztandarami Kościuszki, odtąd przez cały wiek działać będzie nad wyzwoleniem.

Gdy z wielkiej wojny w r. 1918 wyłoni się nowa niepodległa Polska, będzie to już Polska demokratyczna, wolna od przewagi szlacheckiej.

Zdobywszy przywileje, szlachta ubezwładniła najprzód chłopa i mieszczanina, a potem króla. Rządząc Polską, stawiała wyżej swój interes stanowy, aniżeli interes państwa. Zapłaciła za to w epoce porozbiorowej wielkiemi ofiarami.

Jest to wymowna nauka dla wszystkich warstw ludności, a także dla chłopów polskich. Pomimo, że są większością, nie wolno im obrony swoich interesów posunąć poza metę, nakreśloną interesem całości, interesem państwa.

(C. d. n.)

P. B.

Co życie niesie.

Subwencjonowany chłopek sanacyjny.

Opisaliśmy, jak to wydział powiatowy w Wadowicach podarował posłowi Hyli **kwotę 280 zł**, należną gminie Brzeźnicy i powiatowi z tytułu komunalnej opłaty od kontraktu. W odpowiedzi na nasz artykuł przesłał za pośrednictwem prokuratora starosta wadowicki sprostowanie, opatrzone § 19 ustawy prasowej. Dobrze zrobił, albowiem sprostowanie to stwierdza, że Wydział powiatowy w Wadowicach jeszcze w roku 1927 zrobił dla Hyli **prezent w postaci podarowania mu opłaty publicznej oraz że Hyla dopiero w dwa lata później zwrócił powiatowi oraz gminie Brzeźnicy kwotę 280 zł z odsetkami zwłoki.**

Ale sprostowanie starosty milczy, dlaczego to dopiero po dwóch latach w r. 1929 „miłosierny" Hyla opłatę zwrócił. My wiemy dlaczego i mamy na to także dokumenty. Oto **w r. 1928 kilku członków Rady gminnej w Brzeźnicy skierowało zażalenie do Wydziału powiatowego w sprawie prezentu dla posła Hyli**, kwalifikując całą sprawę jako oszustwo. Gdy na zażalenie to Wydział nie reagował, zostało ono wniesione ponownie, a wreszcie gdy sprawa **dostała się w ręce jednego z posłów opozycyjnych**, który także w tej sprawie zwracał się do kompetentnych czynników, wówczas p. Hyla, chcąc uniknąć nieprzyjemności, związanych z tą aferą „remuneracyjną", widocznie należytość podarowaną mu pierwotnie, po dwóch latach zapłacił, jeżeli mamy wierzyć „sprostowaniu" starosty.

Dziwna jednak rzecz, że starościńskie sprostowanie nie podaje ani dokładnej daty, ani liczby dokumentu, na zasadzie którego zapłata nastąpiła. Przyjdzie czas, że wszystkie dokumenty zostaną zbadane a wówczas na jaw wyjdzie prawda jeszcze nie o jednym takim jak Hyla „chłopku sanacyjnym".

O mleczarni i o poświęceniu dzwonu w Frydrychowicach.

Frydrochowice. Obywatele z gminy tej zapytują za naszem pośrednictwem, kto właściwie rządzi mleczarnią we Frydrychowicach. Zarząd tej spółdzielni wyraził zgodę na urządzenie filji mleczarskiej i polecił zajęcie się tą sprawą Janowi Studnickiemu. Tymczasem on oświadczył, że mleczarnia jest pod jego rządem, on filji nie urządzi i nikt go do tego nie zmusi. Obywatele nie mogą pojąć, co to za wielka figura jest ten chadekowaty bebek Studnicki, bo w mleczarni nie jest ani kierownikiem, ani kasjerem, ani robotnikiem, prawdopodobnie ma to być jakiś pryncypał czy dyrektor, który ma obawę przed filją dlatego, że sprowadziłaby ona do spółki mleczarskiej także takich, coby lepiej na gospodarkę pana pryncypała patrzyli, on tego zaś bardzo nie lubi. Wypadałoby też zbadać statut tej spółki mleczarskiej, czy jest w nim coś powiedziane, że w domu spółki można urządzić karczmisko z wódką, piwem, tabakiem, kartami do gry, a jeśli tak, to trzeba będzie naszej spółce firmę przemalować i dodać jeszcze do firmy to, co się słusznie należy.

Mieliśmy tu poświęcenie dzwonu, sprawionego przez inwalidów. Uroczystość odbyła się wspaniale. Po nabożeństwie wypito dwadzieścia ćwiartek piwa okocimskiego, 20 żywieckiego, a tylko dziesięć cieszyńskiego. Spragnionych przywieziono na wozach z innych parafij, bo miejscowi ludzie dużo pić nie umieją. Takiego poświęcenia dzwonu nawet najstarsi ludzie nie pamiętają.

Starosta Bieniasz poszedł już w odstawkę. Popełnił dwa wielkie grzechy. Po pierwsze nie chciał w czasie wyborów sfałszować wyznaczonego mu kontyngentu 2000 kartek wyborczych „siódemek", tak jak fałszowano we wszystkich innych starostwach, wchodzących w skład okręgu 43, po drugie zaś, w Rabce spóźnił się na jakiegoś „śledzia" czy „opłatek" urządzany przez Strzelca.

Krzeszowski strzelec. W tych dniach zabawny choć przykry wypadek zdarzył się na stacji kolejowej w Suchej. Oto policjant z Żywca prowadził na łańcuszku dwóch chłopaków do pociągu. Za nim kroczyła płacząc matka jednego z nich. Wśród szlochów zawodziła: „Gadałam ci, żebyś nocami nie łaził, ale tyś ciągle łaził na jakiegoś strzelca, ażeś wyłazł!" Pokazało się, że aresztowanymi są Kachel i Brańka, członkowie związku strzeleckiego w Krzeszowie, którzy pewnej nocy włamali się i „oporządzili" restaurację Passowicza w Stryszawie. Teraz już było zrozumiałem, co to znaczy „łazić na strzelca".

Skasowanie dwóch gmin wiejskich. W „Monitorze" ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewn., mocą którego **gminy wiejskie Sechna i Kobylczyna** w powiecie limanowskim, województwie krakowskiem, zostają zniesione, a terytorjum ich włączono do gminy wiejskiej Ujanowice w tym samym powiecie. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 października b. r., a oparte jest na ustawie z roku 1922 o zmianie granic oraz rozwiązywaniu i tworzeniu gmin wiejskich na obszarze b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego.

Z ruchu Stronnictwa Ludowego.

Z MAKOWSKIEGO.

Powiatowy Zarząd Stronnictwa Ludowego odbył posiedzenie, na którem ustalono plan pracy organizacyjnej w powiecie. Pracą kieruje ob. Kaźmierczak, wójt z Bieńkówki, Fidelus, poseł i ob. Zajda z Makowa.

Krokodyle łzy nad niedolą parcelantów.

Nabywcy działek z parcelacji to dziś prawdziwi męczennicy. W każdym z nich rósł zapał do życia, gdy wreszcie mógł wejść w posiadanie kawałka ziemi, który umożliwił zdobycie własnego mieszkania i gospodarkę, mogącą wyżywić liczną rodzinę. Lecz cóż z tego wszystkiego zrobiła sanacja? Tak zwana rewizja rychło doprowadziła do parodji reformy rolnej. Lada donosiciel bywał wysłuchiwany, zaczęły się intrygi najgorszego gatunku, wielu ludziom najgodniejszym ziemię odebrano albo działki zmniejszono gwałtownie. Jest z tego powodu mnóstwo żalu. Ale i tym, którzy ziemię utrzymali, powodzi się źle. Akcja przewłaszczenia ciągnie się w nieskończoność a z Urzędu Ziem. robią nadzieję, **że w ciągu 5 lat potrafią się uporać z parcelacją.** Ludzie tymczasem nie mogą ani kredytów zaciągać ani budować dowoli i robić inwestycyj, gdyż nie wiedzą, co będzie, a zapewnieniom sanacji ufać nie mogą po ciężkich doświadczeniach. Tymczasem Urząd Ziemski żąda pieniędzy, a z ziemi, jak wiadomo, w raju sanacyjnym poważnych dochodów wydobyć nie podobna. Wszystko to jest znane i nie trzeba byłoby o tem pisać, gdyby nie to, że nad dolą parcelantów na dobre się rozbeczała sama grzesznica-sanacja, która w lwiej części zawiniła wszystkie ich dolegliwości, robiące z parcelantów żebraków. Czyż to nie panowie z „Śląskiej Gwiazdki", tej, która tak marnem światłem zapłonęła, nie współdziałali w psuciu reformy rolnej, czyż to nie sanacyjne bebechy z owczarni ks. Grima i Palarczyka nie byli tymi, którzy jeszcze w ubiegłym roku biednym chłopom zawracali głowy i używali obłudnie głoszonych haseł religijnych, by ich zaprzedać w niewolę polityczną różnych Radziwiłłów, Sanguszków i jak tam ci różni sanacyjno-bebecho-obszarnicy się nazywają? A teraz to w swojej marnej „Gwiazdce" bez światła beczą obłudnie nad ich dolą. Powiedzcie im otwarcie i bez ogródek, że sobie wypraszacie wszelką opiekę ze strony tych sanacyjnych bebechów, świętoszków, mających djabła za skórą. Są to krokodyle łzy.

Zjazd Okręgowy Delegatów Kół, Stowarzyszeń i mężów zaufania Stronnictwa Ludowego odbędzie się w niedzielę, **dnia 6 września 1931 r.** o godz. 11-tej przed południem w sali **„Domu Ludowego" w Chocźni.**

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Wybór Prezydjum. 3. Sytuacja polityczna i gospodarcza. (Referent: **prezes Witos**). 4. Samorząd i biurokracja (Referent: **Dr. Józef Putek**). 5. Dyskusja. 6. Uchwały. 7. Wnioski uczestników.

Zwołujący: **Wincenty Witos, Inż. Jakób Pawłowski, Dr. Józef Putek.**

Z Małopolski.

Przemyśl. Małżonkowie Fiałkowscy żyli od dłuższego czasu w niezgodzie, gdyż Fiałkowski lubił zaglądać do kieliszka i w nietrzeźwym stanie znęcał się nad żoną. Onegdaj Fiałkowska musiała uciec z domu do Husakowa, gdzie mieszka jej ojciec, lecz i tam znalazł ją mąż. Fiałkowska po nowej awanturze z mężem w zdenerwowaniu wzięła siekacz i kilkakrotnem uderzeniem zabiła męża.

Z Żywieckiego.

Rychwałd. Proboszcz ks. Wojewodzic z terminu ślubu czyni przedmiot handlu. Oto Józef Janik z Pewli Małej prosił go o ślub w godzinach popołudniowych ze względu, iż do kościoła jest dość daleko. Ksiądz wyznaczył ślub na godz. 10, ale na prośby, po złożeniu kwoty 30 zł za ślub i jeszcze kwoty 5 zł na kościół, zdecydował się ślub przełożyć na godz. 10.30. Nowożeńcy spóźnili się na ślub o trzy kwadranse, na co kościelny oświadczył, że ksiądz ślub da, ale za dopłatą 15 zł. Tej dopłaty księdzu odmówiono, wobec czego ksiądz wezwał Józefa Janika do swej kancelarji, zmierzył go oczyma od stóp do głowy i rzekł: „Ty chłopski syn, ty taki ubrany jak jaki radca, lakierki, czarne ubranie, a zapłacić nie masz czem?" Janik oświadczył, że nie ma pieniędzy, na co proboszcz po chwili namysłu rzekł: „Tak, dam ci ślub, na jaki zasłużyłeś". Słowa dotrzymał, albowiem na czas ceremonji ślubu zakazał odsłonić cudowny obraz Matki Boskiej w ołtarzu, który zwyczajowo bywa odsłaniany w czasie tej ceremonji.

Z tego widać, że proboszcz ks. Wojewodzic w kościele wprowadza takie zwyczaje, jakie stosowane bywają dotąd w muzeach jarmarcznych z woskowych lalek. Urządza wystawienie świętego obrazu za opłatą 15 zł od jednego razu. **W. Z.**

Lipowa. W niedzielę 23 b. m. była tu uroczystość obozu mocarstwowego wielkiej Polski. Ks. Ferdynand Sznaidrowicz wygłosił mocarstwowe kazanie polityczne i ostrzegał, że trzeba się mieć na baczności, bo grozi wielka rewolucja. Po południu zaś odbył się bal w lokalu Władysława Klisia. Położone obok tego lokalu zabudowania Józefa Bednarza zniszczył pożar, który najpierw powstał w stodole, gdzie odbywały się widać jeszcze inne uroczystości, ale o tych wstyd w gazecie pisać. **Jan Jasek.**

Z Bialskiego.

Biała. Jak trudno o pracę w czasach „radosnej twórczości" świadczy korespondencja, umieszczona przez „Naprzód":

Stanisław Pieczonka, były urzędnik kontraktowy, podporucznik rezerwy, znalazł się wskutek redukcji wraz z chorą żoną w skrajnej nędzy. Wszystkie starania o pracę pozostały bez skutku. Zrozpaczony urzędnik udał się do starosty, błagając go przynajmniej o coś do zjedzenia, gdyż od kilku dni nie jadł. Starosta nietylko nie pomógł biedakowi, ale jeszcze go wyrzucił za drzwi, a następnie pociągnięto go do odpowiedzialności za żebranie i skazano go na trzy dni aresztu. Wreszcie w marcu b. r. dostał posadę zamiatacza ulic w Białej z płacą 80 gr na godzinę. Były urzędnik, oficer rezerwy... zamiataczem ulic. Oto wiemy radosnej twórczości.

Województwo Śląskie.

Fabryka obuwia „Baty" w Krzeczowicach. Czeska firma obuwia „Bata" zakupiła w Krzeczowicach pod Katowicami wielki obszar gruntów i niebawem ma przystąpić do budowy dużej fabryki obuwia.

Nowy Bytom. W związku z strejkiem w „Hucie Pokoju" napadli onegdaj strajkujący robotnicy na biura huty i zdemolowali je.

Siemianowice. Ostatnio skonfiskowano na targu tuteiszym i w składach dużą ilość fałszywych dwuzłotówek.

Kończyce. Na handlarza J. Kuczkę, jadącego rowerem do Paniów, napadli onegdaj w biały dzień dwaj bandyci, zabierając mu całą posiadaną gotówkę.

Katowice. Z powodu zatargu pomiedzy dyrektorami teatrów a związkiem aktorów na tle płac — zostały Katowice bez stałego teatru.

— Sąd Grodzki w Katowicach skazał onegdaj syna b. miljonera katowickiego Badurę na 9 miesięcy więzienia za oszustwa.

— Policja aresztowała onegdaj całą jaczejkę komunistyczną, składającą się z 8 ludzi, działającą na terenie powiatu katowickiego.

Kochłowice. Onegdaj doszło do bójki pomiędzy braćmi Kasperczykami a Janem Zydkiem i Stauerem, w trakcie której Kasperczyk postrzelił Stauera. Powodem zajścia była wódka.

Król. Huta. Zawodowy „bezrobotny" niejaki Kozieł rzucił się do stawu hutniczego, ale tak oględnie, że nie utonął, miał bowiem zamiar dostać się na pewien czas do szpitala. Lekarz jednak odesłał go do komisarjatu policji i pomysłowy topielec pójdzie do... kozy.

— Onegdajszej nocy doszło do bójki pomiędzy posterunkowym a dwoma awanturnikami, którzy w stanie podchmielonym awanturowali się. Policjant ranił jednego, niejakiego Spechta, w nogę, a drugiego w biodro.

Z Rybnickiego.

KRZYŻKOWICE (Zatrucie mięsem). Onegdaj zachorowało w Krzyżkowicach szereg osób z objawami zatrucia mięsem. Jak śledztwo wykazało, zatruciu uległy osoby, zaopatrujące się w mięso u rzeźnika Mikki, a jedna z ofiar, mianowicie inspektor gosp. Modlich, zmarł. Śledztwo w toku.

Łyski. Wskutek niedbałego dozoru wpadła do dołu z gnojówką dwuletnia córeczka Piechuli Jana i utopiła się.

Knurów. Kolejarz Nakręt z Rybnika przy przetaczaniu wagonów pośliznął się tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła wagonu, które ucięły mu lewą nogę.

Leszczyny. Policja przytrzymała onegdaj złodzieja, który skradł Em. Palarzowej kilka ubrań. Na szczęście złodziej nie zdołał jeszcze pozbyć się skradzionych rzeczy, to też oddano je poszkodowanej.

CZYŻOWICE. Pożar od pioruna. Wskutek uderzenia pioruna wybuchł pożar w drewnianej stodole Patasa Franciszka. Pożar zniszczył doszczętnie stodołę wraz z tegorocznem zbożem i narzędziami rolniczemi, czem wyrządził szkodę na ok. 4000 zł.

Z Pszczyńskiego.

Piotrowice. W dniu 27 ub. m. znaleziono na torze kolejowym Wiktora Norasa z odciętą przez pociąg głową. Noras z powodu niesnasek rodzinnych rzucił się pod pociąg, ponosząc śmierć na miejscu.

Chełm W. (Pożary). W dniu 26 sierpnia wybuchł pożar w stodole Jana Wieczorka, niszcząc ją doszczętnie wraz z tegorocznemi zbiorami. Pożar przerzucił się na zabudowania Adamczykowej, niszcząc również stodołę.

Orzesze. Na szosie pod Orzeszem straż graniczna przytrzymała automobil z przemytem dużej wartości.

— Na listonosza objeżdżającego teren napadli dwaj bandyci i skradli mu 150 zł, porozrzucali wszystkie listy a następnie zbiegli. Policja wszczęła pościg.

Bieruń Stary. Odbył się tutaj w dniu 22 sierpnia wybór burmistrza. Został nim Piprek Rudolf.

Z Bielskiego.

Powódź. Wskutek długotrwałych deszczów wystąpiły z brzegów Wisła i Iłownica, zatapiając większe przestrzenie pow. bielskiego. Najbardziej ucierpiały gminy Ligota, Bronów i Zarzecze.

Bielsko. Nieznani sprawcy weszli do składu E. Röbnerowej i skradli wódek i różnych towarów na 1.000 zł.

DROGOMYŚL (Pożar). Dnia 8 b. m. wieczorem wybuchł pożar w drewnianej szopie Andrzeja Pelara, a następnie przeniósł się na dwie przyległe stodoły, które zniszczył doszczętnie wraz z tegorocznym zbiorem i maszynami rolniczemi. Szkoda wynosi około 50.000 zł.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. Na ostatniem posiedzeniu wydziału gminnego dokonano szeregu skreśleń w budżecie miasta na ogólną sumę 195.624 zł.

— Z dniem 1 sierpnia przeniesiony został w stan spoczynku sekretarz Sądu p. Antoni Polaczek.

— **(Odznaczenia).** Prezydent Rzeczypospolitej odznaczył Krzyżem Niepodległości szereg osób ze Śląska Cieszyńskiego, a między innymi ś. p. Jana Kubisza, poetę i działacza śląskiego w uznaniu jego zasług.

— **(Z Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Cieszynie).** Według ustawy z r. 1928 ogłasza się, że każdy pszczelarz może otrzymać na jeden pień 2 kg cukru kryształowego rafinowanego nieopodatkowanego, lecz skażonego przez dodanie 5% piasku płukanego i 3% trocin, także 1.08 kg cukru kosztuje o 35 gr taniej w stosunku do 1 kg czystego cukru.

Wzywa się wszystkie Oddziały Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego, które nie nadesłały dotąd zgłoszenia a reflektują na ten cukier dla pszczół, żeby spisy pasiek z dokładną ilością pni podały najpóźniej do dnia 4 września b. r.

— **(Baczność hodowcy owiec.)** Śląska Izba Rolnicza przystąpiła w roku bieżącym do zorganizowania zbytu (sprzedaży) wełny owiec beskidzkich tak przędzonej jak nieprzędzonej. Pertraktacje z poszczególnemi firmami odbiorczemi są w toku i zostaną prawdopodobnie ukończone na dogodnych warunkach dostawy. Aby zorganizować wspólną sprzedaż wełny, urządzi Śląska Izba Rolnicza osobne zebrania zainteresowanych hodwców, na których sprawa zostanie osobno omówiona, a w szczególności wyznaczone zostaną miejsca, gdzie wełna musi być dostawiona. Wełna podlegać będzie osobnej wycenie. Śląska Izba Rolnicza wystawia również świadectwa pochodzenia wełny, co jest ważnem ze względu a to, że dostawcy wojskowi zostali zobowiązani do zakupowania pewnych ilości wełny krajowej.

Powyższe podaje Śląska Izba Rolnicza do wiadomości zainteresowanych hodowców, wzywając, by zainteresowani zwracali się o wszelkie informacje tyczące hodowli owiec do Szkoły Rolniczej w Międzyświeciu (inż. Jan Buzek) albo też do Izby Roln. w Katowicach.

— **(Promocja).** P. Franciszek Halama otrzymał w miesiącu lipcu b. r. stopień doktora wszech nauk lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

MIĘDZYŚWIEĆ (Wpisy do Szkoły Rolniczej). Dnia 3 listopada rozpocznie się nauka na kursie zimowym dla chłopców i z tego powodu ogłasza się wpisy na I. kurs dla tych kandydatów, którzy ukończyli conajmniej szkołę powszechną, 16 rok życia oraz nabyli początkowej praktyki rolniczej w gospodarstwie ojcowskiem lub obcem. Opłata wpisowa wynosi 10 zł, zaś opłata szkolna 40 zł, od której mogą być zwolnieni uczniowie pilni a niezamożni. Uczniowie, mieszkający w internacie szkolnym, opłacają miesięcznie 45 zł za utrzymanie i mieszkanie. Przy wpisie należy przedłożyć osobiście lub pocztą następujące dokumenty: 1. Metrykę urodzenia, 2. Ostatnie świadectwo szkolne, 3. Świadectwo moralności, 4. Zobowiązanie się rodziców lub opiekunów do ponoszenia opłat szkolnych. Prospekty szkolne rozsyła na żądanie i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Międzyświeciu, poczta Skoczów.

Stara Rozyna.

Na tożech tu zaś ludeczkowie. Mockach wandrowała po świecie, boch chciała doskumać, jaki to je z tą poletykom. Nale tobyście nie uwierzyli, jaki to terazykej je na tym świecie. Tóż wom wszyscy cienko piskają, jyny Francuz hyrok głowę dzierży do góry i prawi se: Jo mom piniondze, mnie musicie posłechać. I tóż bezmała i Germony też bedom musiały mu się poddać, bo ni mają piniędzy. A Angliczanio to też tak. Też biydy mają do djobła i tóż sie pantafiry od socjalistów połączyły z kapitalistami a socjały roboczarze prawią precz z takim rządem i walą w Magdonalda. I tóż wom wszyscy mają biede i strasznie sie wszędzi robi, jyny snoci nom sie dobrze powodzi, tak wom piszą rozmajte kuryjerki sanacyjne i bebechowate. A myślicie, że sanatorzy robią co, coby było kapkę lepszy? Co chwila robią jakąsi rade a potem z tego nic nima. Terazykej chcą, żeby naród som pómógł bezrobotnym. Tóż nie znali sie na poletyce, rozmajtych generałów dali do gospodarki a jak terazykej je źle, to niech naród jim pomoże. Jo sie boję, że z tego nic nie bedzie, bo naród mo biyde, a potem robociorze też na to nie zasłużyli, żeby jich z żebraniny chować. Naród mo prawo do roboty. Ale sanacyj nie umiała gazdować i tóż przefurkała pieniążki a teraz jich nima i żodyn nie może nic budować i nima roboty, a każdy stęko pod długami, jak staro baba o złomanym kiju. Mo sie snoci zebrać Sejm, ale cóż pomoże Sejm sanacyjny, co to jyny woło „Niech żyje", a dlo biydnego norodu mo jyny dowki i policajtów. Wszycy prawią, że to przeca musi raz sie skończyć, że sie musi cosikej stać. Ja a tóż wom sie zebrała Liga Norodów i tóż bedom sie norodzali, jak te gospodarke troche naprawić i jak by ty narody rozbrojić. Tóż biyda a jyny wszyscy, ty kanony lejom i budują roztomaite paści na ludzi, a aeroplanów wszędzi do djobła, a trucizny to już tela je na świecie, żeby to starczyło dlo sto razy więcej ludzi, jak już je na świecie. My też tam w tej Lidze Norodów momy kłopoty, bo nas tam Niemiaszkowie i Ukrajincy zażałowali, a sanacyj jakosi nie umiała jich ugłoskać, a potem ten Brześć też nom strasznie zaszkodził. A tu na Ślonsku i w sąsiedztwie w Małopolsce je źle. Noród sie tropi w strasznej biydzie i nikiedy bai robi rebelije, jako to było pod gorami, tam kole Zakopanego. Przeczytejcie se to, a sami uznocie, że to biedocy już nie wiedzom, co począć. Na Górnym Ślonsku jyny redukują, już pełno wszędzi tych bez roboty, a zasikej chcą zastawić hutę „Laure" i hute strzybnom. Jakosi sie tej sanacyji nie wiedzie, chocioż dycki robi sie pobożno. Ale to je taki. Na gębie mo ojczynasz, a za skórom lancykrysta. Nale tożech wam też łoto była u goroli w Wiśle. Strasznie noród narzeko, a najbardźy to już ci biydni robotnicy, bo cóż majom robić? W lasach wszycko stoi a tu sie jeść chce, a zima nadchodzi. A tu nom jyny zachwalają te sanacyj, co to tela piekła narobiła. Poszłch jeszcze do Istebnei, kany to tela proboszuje tyn chłop z pod Ganczorki i zachwolo tego sanacyjnego wielebniczka. U jednego gorola dali mi tam przeczytać ślonskom „Gwiazdułe". Nale myślałach se: na nimosz też tam co wychwolać. Tej zgody to już tu najmieni tyn wielebniczek zrobili. Na dyć nie wiecie, jak sie noród proł pod kościołem, a któż to taką poletykę robił. A potym ty wolby. Przeca to było szpatnie tak noród baranić i kupować, jak to robili pobożni sanatorzy istebniańscy. Przydom bracisżkowie czasy, to będziecie zato gorzko płakać. pokoże sie wtedy, coście wy to narobili. Jo wom prawiym gorole, jyny zdaleka od sanacyji, bo gdo ji sie dotknie, to już smerdzi. Nale była wom to też sumeryja zwoliwa tej ziemi. Tóż wom pore biydoków mo płacić za ziemię tą pana posła z Goleszowa. I tóż wom ludzie w krzyk. Tóż to tak, prawili, zrobiła nom sanacyj, tóż to na to my dali jedynke, a to nom kozali cyganić, żeby terazykej płacić. Kany są ty obiecki, że to sanacyj zapłaci, przeca było powiedziane: „Sanacyj zapłaci za bankrutów „Zieri", a nie zapłaciła. To my momy jedynke, prawi se jeden, co też bai bardzo skokoł kole sanacyji. Tak wom sie noród tropi, a to wszycko zwoliwa wielebniczka, co kazali szporować w „Ziemi", a nie wiedzieli, że to bedzie ziemia przeklęta. Tóż wom snoci jedyn gorol chce jiść do wielebnego pana pytać, coby też to za ty biydny noród zapłacili w tej ziemi a coby też przeca powiedzieli na rozum temu posłowi z bebechosanacyji w Sejmie Śląskim, że szpatnie zrobił z tą „Ziemiom" i że trzeba płacić.

Ja, tóż to tak. Nale wiecie, co sie już to na tym świecie nie robi. Tóż wom jeden taki boroczek zredukowany, wiecie taki bez roboty, strasznie rzykoł o sto dolarów. I napisoł pismo do nieba i pytoł strasznie, coby mu też tych sto dolarów przysłali. A pismo to chynoł na poczte i myśloł se, że ponbóczek go dostanom. Potem czakoł. Pismo to przeczytali gryzipiórki na poczcie i żol im sie zrobiło i zrobili skłodke a zebrane dolary mu posłali. Ale było tego jyny 52 dolary. Chłop sie strasznie uradowoł, porzykoł zasikej, a potem napisoł do nieba piekne podziękowani. A na końcu tego pismeczka prawi se tak. Nale Ponbóczku, jak też zasikej będziesz posyłoł mi kapke piniędzy, to dej też pozór, bo na poczcie kradną, bo mi z tych sto dolarów, coś mi posłoł, jyny 52 wypłacili. Ja, a terazykej wom jeszcze muszę powiedzieć, że już sie to stało bardzo downo, bo terazykej już nima takich skrobipiórków, coby zrobili składke dlo takigo biedoka. Terazykej wszyscy pocztowcy też piszą listy do nieba o zapomogę, jyny niebo powiado, że sie jich boi, bo sie sfajdali przy ostatnich wolbach i lancykryst jich wtedy powonioł. Na miejcie sie dobrze ludeczkowie.

Sprawy gospodarcze.

Waluty i dewizy.

Dolary 8.925, Nowy Jork 8.923, Nowy Jork Kabel 8.927, Londyn 43.395, Paryż 35.01, Belgja 124.44, Szwajcarja 173.83, Holandja 360.00, Wiedeń 125.50, Dolar prywatny 8.925—8.926.

Tendencja dla akcyj niejednolita, dla walut przeważnie słabsza.

Poznańska giełda zbożowa z dn. 2 września 1931. Żyto 20.50—20.75, pszenica 20.75—21.75, owies jednolity 17—18, mąka żytnia 32.50—33.50, mąka pszenna 33.25—35.25, otręby żytnie 12.75—13.50, otręby pszenne 12.50—13.50, otręby psz. grube 13.50—14.50, słoma pras. 3.75—4.00, siano luźne 5.50 do 6.00, siano luźne nadnoteckie 7—7.50, siano prasowane 7.35 do 8.10.

Reszta bez zmiany. Usposobienie słabsze.

Odpowiedzi Redakcji.

M., Czechowice. Odpowiedź równocześnie wysyłamy listownie. **K., Kopciowice.** Sprawa wymagała zbadania, odpowiedź w tych dniach wyślemy.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu zwłok

ś. p. Józefa Haidrycha

gospodnego i radnego gminnego

na miejsce spoczynku, a w szczególności ks. prob. Niemczykowi, straży pożarnej z Iłownicy i Landeku, kupcom i gospodnym z Skoczowa, Chybia i Strumienia, krewnym, przyjaciołom i znajomym składamy gorące podziękowanie.

W Iłownicy, 17 sierpnia 1931.

Żona i dzieci.

Podziękowanie.

Za łaskawą obecność podczas obrzędu pogrzebowego i okazane szczere objawy współczucia z powodu zgonu mej nieodżałowanej małżonki

bp. Klary Kremerowej.

poczuwam się do obowiązku wyrażenia publicznego podziękowania: J. W. Panom: Rabinowi Dr. Eisensteinowi, Prezesowi Sądu okręgowego Brzostyńskiemu, Sędziemu S. O. Karpińcowi, Sędziemu S. O. Arztowi, Burmistrzowi Miasta Drowi Wład. Michejdzie, Rejentowi Drowi Kotasowi, oraz wszystkim W. Panom Kolegom, Przyjaciołom i Znajomym.

Cieszyn, dnia 31 sierpnia 1931.

Dr. Marcin Kremer,
adwokat w Cieszynie.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.